



„Sport jest z pewnością jednym z ważnych zjawisk, zdolnym przekazywać bardzo głębokie wartości językiem powszechnie zrozumiałym. Może być nośnikiem wzniosłych ideałów humanistycznych i duchowych, jeśli jest praktykowany w duchu pełnego poszanowania reguł.” - Jan Paweł II

Maciej Prochowski: - Ostatnio rozmawialiśmy więcej o organizacji Euro 2012, to pomówmy teraz o stronie sportowej. Polska - Grecja 1:1, choć do przerwy wydawało się, że będzie lepiej. Dwie różne części meczu, pierwsza bardzo dobra, skuteczna i szczęśliwa, druga całkiem odmienna...

Ksiądz Krzysztof Deja: - Po pierwszej połowie byłem bardzo zaskoczony, że tak dobrze potrafimy grać w piłkę, że trener Smuda tak perfekcyjnie przygotował zespół. Gra Polaków była znakomita, wręcz kapitalna. Dziwiłem się, że prowadzimy tylko 1:0.

- Ale mieliśmy sporo szczęścia, Papastathopoulos został ukarany czerwoną kartką, choć sędzia nie musiał go karać tak surowo...

- Przyznam, że ucieszyła mnie kartka dla Greków. Graliśmy dobrze, w drugiej połowie miało być jedenastu na dziesięciu, więc sądziłem, że strzelimy jeszcze ze dwa gole. To byłby bardzo dobry wynik na początek.

- Więc co się stało w drugiej połowie?

- Jak czytamy pomeczowe komentarze, to można zauważyć, że wymieniane są różne przyczyny. Przede wszystkim ten nieszczęśliwie zamknięty dach stadionu, który niespodziewanie stworzył niemal tropikalną atmosferę, na pewno Polakom trudno było to wytrzymać, Grecy chyba bardziej przyzwyczajeni są do takich warunków. Inna sprawa to brak zmian, to aż nadto rzucało się w oczy. Ja byłbym za wpuszczeniem dwóch nowych, szybkich zawodników, którzy na pewno wnieśli by do gry coś nowego i wtedy wynik mógłby być inny. Bardzo nierówno grał Boenisch, być może to było dla niego za wcześnie po kontuzji, nie było widać Murawskiego, słaby był Rybus, tych zawodników należało chyba zmienić. Na szczęście prawa strona polskich graczy z Borussia Dortmund zagrała znakomicie i dzięki nim mieliśmy ładną bramkę.

- W drugiej połowie, sytuacja się zmieniała jak w kalejdoskopie. Grecy przegrywali, grali w dziesiątkę, potem czerwona kartka dla Szczęsnego i karny dla rywali. Jedenastka obroniona

przez Przemka Tytonia i znowu przewaga biało-czerwonych. Czy jednak Grecy właśnie od tego momentu nie zaczęli przesadzać z grą na czas, symulowaniem kontuzji, przedłużaniem wznowień gry, to nie do końca było fair...

- To prawda, Karagounis prawie przy każdym starciu padał i długo leżał na murawie... Ale to w zasadzie takie cwaniactwo boiskowe, dzisiaj tak się gra i musimy się do tego przyzwyczaić. Często mam wrażenie, że naszym zawodnikom brakuje właśnie takiego cwaniactwa, ale nie oszustwa czy naciągania, tylko po prostu sprytu na boisku.

- Ale mimo wszystko zasady fair-play są przestrzegane. W 14. minucie na boisku leżał Obraniak, Grecy wybili piłkę, wymuszając przerwę w grze i pomoc lekarską dla reprezentanta Polski. Z chwilę Polacy oddali z kolei futbolówkę rywalom... To miło popatrzeć na takie gesty, szczególnie teraz, kiedy nawet w sporcie trwa pogoń za pieniądzem, sławą i sukcesem za wszelką cenę...

- To bardzo budujące, że nie zapomina się o człowieku, który może potrzebować pomocy, te gesty mają ogromne znaczenie, szczególnie po kilku ostatnich wypadkach, kiedy piłkarze umierali na boisku. Trzeba patrzeć na takie sytuacje właśnie w takich kategoriach, że jak ktoś leży, to może sprawa może być poważna.

- Bohaterem polskiej drużyny został Przemek Tytoń. Niespodziewanie musiał wejść na boisko po wykluczeniu Wojtka Szczęsnego, bez rozgrzewki i ...wybronił karnego. A pamiętajmy, że jeszcze niedawno był przecież trzecim bramkarzem i ledwo „łapał się” do kadry. Dopiero kontuzja Łukasza Fabiańskiego i teraz czerwona kartka dla Szczęsnego pozwoliła mu zostać tym „pierwszym”.

- Tytoń pokazał się z jak najlepszej strony, potem Grecy cofnęli się do głębokiej defensywy i nasz bramkarz nie miał już wielu okazji do zaprezentowania swoich umiejętności, ale w najważniejszej chwili pokazał wielką klasę, obronił karnego w niezwykle istotnym momencie i dzięki niemu Polska zdobyła jeden punkt.

- Przemysław Tytoń przed uderzeniem rywala przeżegnał się i pomodlił, nie wstydził się uczynić znaku krzyża. Nie zawstydził się Jezusa. Jak ksiądz odbiera podobne sytuacje na co dzień, ludzie się wstydzą wiary i krzyża?

- Coraz częściej dzisiaj wychodzi się naprzeciw modzie. Krzyż traktuje się jako modę, nie jako znak religijny. Im większy krzyżyk, tym większym jest się szpanerem, a to nie o to przecież chodzi. Jeśli nosi się znak krzyża na sobie, to do czegoś to zobowiązuje, to jest wizytówka chrześcijanina i jeżeli cokolwiek się robi, to musi być autentyczne, a nie na pokaz. Myślę, że postawa Przemka Tytonia i innych naszych zawodników, którzy czynią znak krzyża, nie jest na pokaz, tylko jest to autentyczna wiara. Można zresztą przeczytać wiele publikacji, w których piłkarze opowiadają jak przeżywają swoją wiarę i myślę, że są to prawdziwe uczucia.

- Wracając do sportowych emocji, remis Polski z Grecją 1:1 jest sukcesem czy porażką?

- Przede wszystkim wielkim niedosytem, mogło być lepiej...

- Popatrzmy trochę na kibiców. Na wrocławskim placu Solnym odbyła się, jak to opisano USTAWKA. To określenie kojarzy się raczej z bójkami pseudokibiców, ale tym razem ta USTAWKA polegała na wymianie flag, rzucaniu się sobie w objęcia, ściąganiu koszulek z narodowymi barwami i wspólnym wymachiwaniu nimi w rytm bębnów. Taką USTAWKĘ zorganizował niemiecki zespół bębniarzy. Byli tam Grecy, Niemcy, Czesi, Polacy... To chyba dobry objaw, że kibice się dobrze bawią i potrafią zrobić coś fajnego?

- Najważniejsze jest to, żeby obok całego Euro spotkać się z innymi i pokazać im, że nie jesteśmy narodem zamkniętym. Taka ustawka kojarzy się jednoznacznie, bo często polscy kibice kojarzą się tylko z burdami i chuligaństwem. Głośny reportaż wyemitowany przez BBC, pokazał Polaków jednoznacznie, jako nastawionych tylko na bójki i awantury. Zdecydowanie odradzano brytyjskim kibicom przyjeżdżanie do nas, a tymczasem okazuje się, że przez te kilka dni trwających mistrzostw, ogólnie jest bardzo spokojnie i panuje porządek. Owszem było kilka drobnych incydentów, choćby ten z kibicami rosyjskimi, czy potem chorwackimi, ale były to marginalne epizody i jednak to nie Polacy, a inni powodowali te zdarzenia. A ta sympatyczna i bardzo życzliwa ustawka we Wrocławiu pokazała, że można się dobrze bawić i my, Polacy jesteśmy narodem nastawionym na dobrą zabawę, co widać chyba na każdym kroku.

- Rosja - Czechy 4:1. Wynik raczej chyba zaskakujący. Czy to może oznaczać, że to Rosjanie będą faworytami grupy lub całych mistrzostw?

- Niekoniecznie. Myślę, że Czesi się nie rozkręcili, a Rosjanie wykorzystali ich słabszy dzień i stąd taki wysoki wynik. Pierwsza połowa w wykonaniu czeskiego zespołu nie była tragiczna, to wcale nie było tak, że na boisko wyszli chłopcy do bicia. Zresztą trzeba powiedzieć, że w golach dla Rosjan było trochę przypadku.

- Zawiodły chyba największe gwiazdy czeskiej piłki, Milan Baros i Tomas Rosicky. Kibice zapewne dużo więcej spodziewali się właśnie po nich...

- To prawda, wyraźnie nie byli liderami swojego zespołu, a to właśnie oni mieli kreować grę. Ale powiedzmy sobie szczerze, jeśli zawiodą też 16 czerwca (w meczu z Polską), to wcale się nie obrazimy.

- Rosjanie nie są sympatycznie kojarzeni w Polsce, względy historii, ale także i bieżącej polityki, ale czy powinniśmy wrzucać wszystkich Rosjan do jednego worka?

- Kibice rosyjscy, często byli określani przez hotelarzy, przez restauratorów najlepszymi turystami. Zawsze zostawiają dużo pieniędzy i potrafią się świetnie bawić. Natomiast to jest tak jak wśród innych. Jedni przyjeżdżają kibicować i miło spędzić czas, innym tylko burdy w głowach. Teraz też okazało się, że wśród tysięcy fanów z Rosji, znalazło się kilku takich, którzy pokazali swoją negatywną stronę.

- Dania - Holandia 1:0. Niespodziewana porażka Pomarańczowych...

- Przyznam, że nie oglądałem tego meczu, obowiązki duszpasterskie. Tego dnia była w naszej parafii uroczystość Bierzmowania, ale w powtórkach było widać, że to co pokazali Duńczycy zaskoczyło wszystkich, a Holendrzy zaprezentowali wielką niemoc, bo przecież mieli okazje, słupki, poprzeczki... Zbyt wcześnie uwierzyli, że są faworytami, że spokojnie wyjdą z grupy... Mówiąc po piłkarsku sądzili, że „pojadą” po rywalach i będzie po sprawie, a tu okazuje się, że na początek mają zero punktów i kolejne trudne mecze.

- W jednej z akcji napastnik Holandii wychodził na czystą pozycję i wpadł nogami w bramkarza rywali. Tak się teraz gra, ostro, nie cofa się nóg. Pamiętam podobną akcję w eliminacjach Mistrzostw Świata w 1978 roku, kiedy to Włodzimierz Lubański w meczu z Danią był w podobnej sytuacji, a jednak przeskoczył bramkarza rywali i nie naraził go na kontuzję. Tak się wtedy grało, strzelenie gola było ważne, ale pamiętało się o zdrowiu przeciwnika. Dziś trudno o takie zachowanie na boisku...

- Kiedyś piłka nożna była większą zabawą, zawodnicy czerpali z gry więcej radości. Nie było u nas oficjalnie zawodowstwa, piłkarze nie mogli wyjeżdżać do lepszych klubów, grali bardziej dla narodu. Nie było w naszej ówczesnej piłce wielkich pieniędzy, było zatem więcej radości. Każde zwycięstwo było wygraną narodową, a trzecie miejsce na Mistrzostwach Świata zostało przyjęte jak wygrana. Dziś to już jest całkiem inna piłka nożna...

- Niemcy - Portugalia 1:0. Znowu jednobramkowe zwycięstwo graczy niemieckich, przy sporym pechu rywali. Nie lubimy chyba Niemców, znowu historia?

- Właśnie, wciąż pamiętamy rok 1410, raz ich pokonaliśmy, a dalej jest awaria. Ale poważnie, ja też byłem raczej za Portugalią. Przegrana jeszcze ich nie eliminuje. Na pewno jeszcze pokażą klasę. Cristiano Ronaldo w meczu z Niemcami miał kilka niezłych zagrań i ciekawych sytuacji rodem z Realu Madryt. Niemcy w ogóle mieli wiele szczęścia, piłka przecież dwa razy uderzała w poprzeczkę po strzałach Portugalczyków. Dodajmy, że znakomitą sytuację miał Pepe. Wynik jak widać mógł być inny, Ale zobaczymy co będzie dalej. „Grupa śmierci” ruszyła do boju, na razie nikogo nie widzę na straconej pozycji, choć Portugalii będzie bardzo trudno po tej porażce.

- W zespole Niemiec występują Polacy: Podolski, Klose, u nas z kolei grają Niemcy. Boenisch, Polański, Matuszczyk to Polacy tylko z pochodzenia. Z kolei Obraniakowi i Perquisowi zdecydowanie bliżej do Francji. Jak ocenić powołania tych graczy do naszej kadry? Jan Tomaszewski ma rację występując z ogromną krytyką? Osobiście nie widzę nic złego w doborze zawodników z polskimi, korzeniami.

- Wiele reprezentacji narodowych tak robi, naturalizując piłkarzy z innych krajów lub poszukując narodowych korzeni, ale zwróćmy uwagę, że Polska nie naturalizowała tych zawodników, jak niegdyś było z Olisadebe czy Rogerem Guerreiro. Powołano piłkarzy z polskim pochodzeniem i to bardzo dobrze, że właśnie ci sportowcy potrafią przyznać się do polskości i chcą reprezentować biało-czerwone barwy. Widać, że traktują to bardzo poważnie. Ja się nie zgadzam z Janem Tomaszewskim, nie uważam, żeby to było coś

złego, a on sam pokazał swą małość ogłaszając, że w proteście będzie kibicował Niemcom. Oczywiście każdy ma prawo do swojego zdania, ale tutaj Jan Tomaszewski zdecydowanie przesadził.

- Włochy - Hiszpania 1:1. Miał być hit, wyszło jednak trochę słabiej? W Gdańsku była jakaś dziwna murawa, było sporo krytyki po tym kątem, ale to UEFA raczej powinna się tłumaczyć?

- **Faktycznie coś było nie tak z boiskiem. Prawdopodobnie źle nawodniona murawa miała wpływ na grę obydwu zespołów. Na szczęście pretensje będą kierowane do UEFA, gdyż to właśnie federacja zarządzała sprawami technicznymi wymiany i układania nowej trawy. Ale to wszystko nie powinno tłumaczyć słabej formy szczególnie Hiszpanów, którzy zagrali wolno i niezdecydowanie. Na szczęście dla nich, na gola Włochów, szybko odpowiedział Francesc Fábregas i skończyło się remisem. A przez te pięć minut, kiedy padły bramki mogliśmy zobaczyć, co potrafią obydwie zespoły.**

- Poznań. Chorwacja - Irlandia 3:1. Chorwacja zaczęła bardzo dobrze, chyba sami się nie spodziewali, choć mieli trochę szczęścia.

- **Jedna i druga drużyna pokazała w tym meczu swoje talenty. Było to bardzo szybki mecz, w którym Chorwaci udowodnili, że dobrze umieją grać w piłkę. Irlandia zapewne jeszcze nie powiedziała ostatniego zdania, ale kolejne mecze będą dla nich bardzo trudne w tej sytuacji. Kolejni przeciwnicy na ich drodze, Włochy i Hiszpania nie dadzą im wiele pograć. Ale mimo wszystko Irlandia pokazała wielkie chęci, zaprezentowała znany wyspiarski styl gry i przegrała po ładnej walce.**

- W Poznaniu jednak kilkaset osób protestowało przeciwko Euro. Według organizatorów manifestacji, lokalizacja Euro w Polsce miała przyczynić się do rozwoju polskich miast, tymczasem te samorządy, które inwestowały w turniej stanęły na skraju bankructwa. Jak podkreślano, podczas gdy na organizację Euro wydaje się miliardy złotych, w kraju obcina się wydatki na realizację podstawowych potrzeb społecznych.

- **Wiadomo, nasz budżet nie jest ogromny, wydatków było sporo, ale sądzę, że musimy trochę pocierpieć, a efekt ekonomiczny i gospodarczy wynikający z organizacji Euro w Polsce zobaczymy już wkrótce. PBK powinien wzrosnąć, biorąc pod uwagę, że przyjechało do nas dużo sympatyków futbolu. Pamiętajmy, że trzynastcie drużyn narodowych zakwaterowało się w Polsce, a wraz z nimi są tysiące ich kibiców. Wszyscy tutaj wydają pieniądze, tu robią zakupy, to musi przełożyć się na zyski. Całość powinna zakończyć się sukcesem i może w końcu odbijemy się od tego dołka gospodarczego.**

- Czyli na początek wszystko na plus, integracja kibiców z różnych krajów, świetna zabawa, znakomita atmosfera na stadionach. Na razie chyba wszystko idzie dobrze.

- **Na razie wszystko jest w porządku, oby było tak dalej, zarówno organizacyjnie, jak i sportowo. Kolejne mecze, a w szczególności występy Polaków będą na pewno wzbudzać wielkie emocje i wierzę, że przyniosą nam wiele radości. Najlepsze dopiero przed nami.**

W następnej części porozmawiamy z księdzem Krzysztofem o kolejnych wydarzeniach Euro 2012. Zapraszamy wkrótce!

Maciej Prochowski